

Amerykański snajper, czyli wzór dla współczesnego Amerykanina

1 marca 2015

Głosowanie zakończone, a jego wynik jest przytłaczająco jednoznaczny. Chris Kyle – żołnierz Navy Seal, bohater kinowego hitu, domniemany zabójca blisko 200 Irakijczyków podczas jego czterech misji wojskowych – jest wybrańcem ludu.

Naród przemówił via rekordową sprzedaż biletów, via akolady najważniejszych mediów, via korytarze Kongresu i Białego Domu: Amerykański snajper jest w pełni nasz – amerykański. Chris Kyle – najbardziej śmiercionośny zabójca w historii armii Stanów Zjednoczonych, prawdziwy bohater, odważny wojownik – został namaszczony na wzór do naśladowania w każdej kwestii, za którą opowiada się Ameryka.

“Amerykański snajper to prawdziwy kulturowy fenomen!” – powiedział dziennikarz CNN Brandon Griggs. W sukurs przyszła mu Michelle Obama – „(...) dla tych w Ameryce, którzy nie mają okazji [osobiście spotkać weteranów i rodzin wojskowych], filmy i telewizja są często najlepszym sposobem, aby przekazać takie historie”.

Przemawiając na jednej z imprez przemysłu filmowego, pani Obama stwierdziła, że film przytłacza – „Skomplikowane moralne decyzje, przed jakimi stoją [żołnierze] (...) balansowanie pomiędzy miłością do rodziny a miłością do kraju”.

Dla żołnierza Navy Seal Chrisa Kyle’a istotą “miłości do kraju” jest posłuszeństwo wobec dowódcy i postępowanie zgodnie z „moralnym decyzjami” podejmowanymi w Waszyngtonie. W filmowej opowieści po ataku 11 sierpnia 2001 roku na Bliźniacze Wieże WTC Kyle odmaszerował na wojnę. Ów Teksaszczyk, który prędzej zabije wroga, niż uczyni z niego

jeńca, sumiennie wypełniał rozkazy wymagającego, fałszywego Teksańczyka George'a W. Busha, tzn. miał dorwać tych „złoczyńców”.

Nazbyt uproszczona i ewidentnie powierzchowna brawura Busha – przyprowadzić ich „żywych lub zabitych” – oraz podnoszący na duchu scenariusz, uwiarygodniony niemalże stuletnią historią produkcji hollywoodzkich westernów, po raz kolejny zostały perfekcyjnie odegrane, tym razem w Amerykańskim snajperze. W kraju, gdzie polityka stała się show biznesem dla ludzi-potworów, sposób myślenia pierwszej damy Ameryki ma sens – filmowo-telewizyjne uproszczone, zatuszowane i wybielone wersje niezbitych faktów są doskonałym substytutem brutalnej rzeczywistości i obiektywnej prawdy.

Być może pani Obama miała słabość do pana Kyle, gdyż jego postać stanowi bliskie odzwierciedlenie słów i uczynków jej męża. W swojej autobiograficznej książce „American Snajper” Kyle napisał, że zabijanie jest „radochą”, czymś, co „kochał”. Z kolei w książce „Igrając z ogniem” („Double Down”), autorstwa Marka Halperina i Johna Heilemanna, czytamy, że prezydent Obama, w trakcie rozmowy ze swoimi podwładnymi o nalotach dronów, chełpił się, że „w zabijaniu ludzi jest naprawdę niezły”.

Nawet jeśli Kyle nie jest dobrym materiałem na prezydenta, to z pewnością ma zadatki na bycie jego zastępcą. W swoim pamiętniku zanotował: „Chcieliśmy, żeby ludzie wiedzieli, że jesteśmy tutaj i że chcemy was wyruchać (...), że was zabijemy (...)”.

Były wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Dick Cheney w odpowiedzi na niedawno odtajniony raport na temat tortur stosowanych przez CIA powiedział, że był dumny z roli, jaką odegrał w stworzeniu makabrycznego programu przesłuchań, który obejmował między innymi podtapianie i karmienie doodbytne. Czy kiedykolwiek żałował swoich rozkazów? „Nie (...) zdecydowanie nie (...) i zrobiłbym to z marszu ponownie” –

odparł Cheney.

W rzeczywistości, jeśli Kyle nadal by żył, to z pewnością byłby siłą napędową wyścigu do Białego Domu w 2016 roku. Choć trudno byłoby przebić radosny chichot Hillary Clinton na wiadomość o zamordowaniu libijskiego przywódcy Muammara Kadafiego ("Przybyliśmy, zobaczyliśmy... on umarł") w efekcie wojny, do której osobiście podzegała, niemniej jednak Kyle prawie jej dorównuje swoim stwierdzeniem, że „(...) Irakijczycy gównu mnie obchodzili. Kochałem zabijanie złych kołesi. (...) Kochałem to, co robiłem. I nadal tak myślę (...) dobrze się bawiłem”.

Amerykański snajper to wzorcowy Amerykanin. A amerykański wzorzec to nieśmiertelność. George W. Bush, Colin Powell, Donald Rumsfeld, Paul Wolfowitz, Condaleeza Rice, Susan Rice, Samantha Powers ... liczba przestępców rośnie. Podobnie jak lista przestępstw, które popełnili: masowe mordy w wyniku wojen prowadzonych pod fałszywym pretekstem, obalanie suwerennych rządów w oparciu o kłamstwa, zabijanie niewinnych osób i „podejrzanych” z użyciem dronów, nie licząc się z prawem międzynarodowym oraz bez krzty żalu za wspieranie ludobójstwa na masową skalę. Tak jak Chris Kyle, oni również opowiadali z dumą o swoich czynach, bez najmniejszej skruchy.

Większość Amerykanów zapomniała już o byłej Sekretarz Stanu Madeleine Albright, która w wywiadzie dla programu „60 Minutes” telewizji CBS News broniła sankcji nałożonych przez Billa Clintona na Iran. Na pytanie gospodarza, Lesleya Stahla: “Słyszeliśmy, że zginęło pół miliona dzieci. To więcej niż w Hiroszimie (...) czy warto jest ponieść taką cenę?”, Albright odparła: “Uważamy, że warto jest ponieść taką cenę”.

Powiedziała: “Uważamy”, tak jakby odnosiło się to również do “nas”. W ten sposób bajdurzą moralizujący szaleńcy i wariatki – socjopaci i psychopaci – przemawiają z poziomu własnych stanowisk wysokiego szczebla, mówiąc całej reszcie, w co musi wierzyć oraz kogo trzeba zabić w następnej kolejności.

Chris Kyle wykonał swój patriotyczny obowiązek. Wypełniał posłusznie rozkazy, podążał za słowami Białego Domu i wykonywał zleczone zadania. Ryba, jak wiadomo, psuje się od głowy. Amerykański rząd to amerykański snajper.

Autorstwo: Gerald Celente – wydawca „Trends Journal”

Źródło oryginalne: [Paul Craig Roberts](#)

Tłumaczenie i źródło polskie: [PRACowniA](#)